

ROMAN KRUCZKOWSKI

ur. 1936; Włocławek



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, Poznań, PRL
Słowa kluczowe	Gruda Józef (1916-1981), anegdoty, Szymańska Czesława, Kruczkowski Roman (1936-), spektakl "Operetka", życie teatralne

Jego pasją była Klementyna, tzn. jego piesek

Pamiętam taką realizację „Operetki” Gombrowicza, którą robił znakomity reżyser, świetny facet w ogóle: Gruda, Józek Gruda, nieżyjący, dyrektor teatru w Szczecinie. Jego pasją była Klementyna, tzn. jego piesek, który uczestniczył we wszystkich próbach. I Klementyna siedziała na widowni na fotelu, a on reżyserował, ale czasami Klementyna musiała wyjść, to oczywiście Józek wychodził razem z psem, a ja prowadziłem próby. Ponieważ Józek Gruda był nieduży, taki – jakby to powiedzieć – z Klementyną pod pachą, z chlebakiem na plecach, i Czesia Szymańska do mnie mówi: „Panie Roman! Ten Gruda to się nie prezentuje jak reżyser. To musi być do dupy reżyser”. „Pani Czesiu, to jest bardzo dobry reżyser, dyrektor teatru w Szczecinie, kierownik literacki paru teatrów, autor paru sztuk i tak dalej”. Między innymi [za spektakl] o Koperniku właśnie, Weremczuk z Grudą wzięli ex aequo pierwsze miejsce. No ale Czesi nie przypadł [do gustu]. „Nie, nie, taki nie może być reżyser. I ten pies bez przerwy wszędzie – nie”. Pamiętam: któregoś pięknego dnia przyjechałem do teatru na dziesiątą, na próbę właśnie i od razu na portierni mi mówią, że sekretariat prosi, żebym przyszedł do sekretariatu prosto. No więc poszedłem, a sekretarka mówi: „Panie Romanie, właśnie dzwonił pan Gruda, że jest w Zakopanem z Klementyną i prosił, żeby pan prowadził próby, ale żeby pan potem do niego zadzwonił”. No więc oczywiście ja zadzwoniłem i to zaraz – mówię: „Józek, co jest? Gdzie ty jesteś? Dlaczego ty jesteś w Zakopanem, a nie na próbie w Teatrze Osterwy w Lublinie?”, a on mówi: „No i słuchaj, myśmy postawili scenę ‘x’ i scenę ‘y’, a między tymi scenami wszystko co się dzieje, to zrób sam”. Potem kiedyś zadzwonił do mnie, też właśnie przy „Operetce” oczywiście. „Nie ma go”. „Gdzie jest?”. „Nie wiadomo”. No i nic, ja próbuję z kolegami. W pewnym momencie znowu telefon. Przy telefonie Gruda – mówię: „Józek, gdzie ty jesteś”. „W Poznaniu”. „Aha...” – mówię - „...fajno. Ale dobrze, kiedy będziesz w Lublinie?”. „No wiesz, to nie będzie ani jutro,

ani pojutrze, ale dziś wieczór wsiądź w pociąg i przyjedź do mnie do Poznania”. I ja oczywiście wsiadłem w pociąg, pojechałem do Poznania, rano się spotkałem z Grudą, rozmawialiśmy tam do godziny którejś tam, trzeciej czy czwartej, potem zjedliśmy wspólnie jakiś obiad, coś ogadaliśmy wszystko co trzeba, co ja mam dalej robić i tak dalej i tak dalej. Potem oczywiście spotkałem się z przyjaciółmi z Poznania, moimi kolegami i wróciłem [w] kolejną noc. Na rano byłem w Lublinie i o dziesiątej poszedłem na próbę, realizować to, co wczoraj omówiłem z panem reżyserem.

Data i miejsce nagrania	2012-03-12, Lublin
Rozmawiał/a	Marek Nawratowicz
Transkrypcja	Mateusz Borny
Redakcja	Marek Nawratowicz
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"